Nr. 205 We Lwowie Wtorek dnia 8. Września 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie [illegible] złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w [illegible] trjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie [illegible] kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granic[illegible] do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów, 7. września.

Konflikt niemiecko hiszpański przybiera groźny charakter. Wiadomość, jaka doszła do Madrytu o wylądowaniu na wyspie Yap wojska niemieckiego, wywołała tam niesłychane wzburzenie umysłów. Tłumy ludności zebrały się przed ambasadą niemiecką, zerwały herb tudzież sztandar i spaliły je wśród demonstracyjnych okrzyków przeciw Niemcom na jednym z najgłówniejszych placów miejskich. Dopiero sile zbrojnej udało się rozpędzić wzburzone tłumy i aresztować kilkudziesięciu przewódców. Podobne demonstracje antyniemieckie powtórzyły się w kilkudziesięciu innych miejscowościach, a sądząc po rozmiarach, jakie one przybierają, nie można spodziewać się, by tak rychło ustały. Telegram wczorajszy, który na właściwem podajemy miejscu, donosi, że przed pałacem królewskim odbyła się znowu demonstracja wśród obelżywych dla Niemiec okrzyków, a przed gmachem ambasady niemieckiej ustawiono pięćdziesięciu żandarmów na straży, że w arsenałach pracują już gorliwie nad przygotowaniami wojennemi, że Rząd madrycki wezwał swego reprezentanta w Berlinie, by w każdej chwili był gotowym do odjazdu, i że wiele pism wzywa Rząd do natychmiastowego wypowiedzenia Niemcom wojny. Są to tak poważne symptomata, że byłoby optymizmem nie uznawać poważnego charakteru położenia. Można się jednak spodziewać, że Rząd hiszpański potrafi mimo to wszystko zachować zimną krew, i że nie dopuści do sporu z powodu bądź co bądź nieznacznej i dalekiej posiadłości. Rząd niemiecki oświadczył gotowość zrzeczenia się wszelkich pretensyj do wysp Karolińskich, jeśli tylko Hiszpanja wykaże swój prawny tytuł do ich posiadania, mianowicie żądał on wskazania aktu historycznego, na mocy którego Hiszpanja wyspy te zajęła. Kanclerz niemiecki proponował wezwanie interwencji obcego i neutralnego mocarstwa, jako sądu rozjemczego.

Zdawałoby się więc, że po tej propozycji i takim kroku Rządu niemieckiego załatwienie sprawy będzie nietrudnem. Tymczasem tak nie jest. Sprawa na pozór prosta i łatwa do rozstrzygnięcia—bo Hiszpnja potrzebuje jeno wykazać swój prawny tytuł — przeniosła się na teren polityki ogólnej. Jakikolwiekby był jej wynik, okazała ona, ile niechęci i nienawiści żywią ku Niemcom narody rasy romańskiej. Wiele z tego idzie naturalnie na rachunek agitacji francuskich radykałów i intrygantów: pierwszym też skutkiem nieporozumienia był objaw solidarności między francuskimi szowinistami i propagatorami idei odwetowych, a republikanami hiszpańskimi. Francuskie pisma radykalne przepełnione krzykami na gabinet Brissona, który jak wiadomo, zakazał wszelkich demonstracyj na rzecz Hiszpanji. Zapatrując się z tego stanowiska na zatarg hiszpański, okaże się on bardziej zawikłanym i trudniejszym do rozwiązania aniżeli to się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Idee monarchiczne — mimo sympatyj, jaką się cieszy ostatnia restauracja monarchiczna — nie zapuściły jeszcze w narodzie hiszpańskim tak silnych korzeni, by monarchja wśród groźnego zawikłania zewnętrznego mogła się oprzeć silnym agitacjom republikańskim. Stosunki więc wewnętrzne Hiszpanji, których skonsolidowanie kosztowało tyle trudu i pracy zdają się być w obec grożącego konfliktu, jeśli nie wprost zakwestjonowane, to w każdym razie narażone na silne wstrząśnienia. Oto powody, dla których sprawa ta wymaga od Rządu madryckiego nadzwyczaj ostrożnego traktowania i załatwienia pokojowego. Niemcy, a raczej książę Bismark zdaje się być skłonnym do zgody, zaś co do usposobienia Hiszpanji to głosy prasy są podzielone. Spodziewać się jednak należy, że i ona nie zechce doprowadzać do starcia, którego rezultat jest dla niej bardzo wątpliwy.

Wreszcie i *Czas*, idąc za innemi dziennikami polskiemi, odezwał się przeciwko odszczepieńczemu wystąpieniu *Przeglądu* w obec wydalań Polaków z Prus. Całkiem nie potrzebnie jednak tłumaczy ten krok apostaty budzącą się mimowolnie opozycją przeciwko przesadnym gonieniom za popularnością, w skutek których „obudzić się może niekiedy jako reakcja rozdrażnionych nerwów **niezdrowa żądza** niepopularności, biorąca coś za rozumne i polityczne, co musi być wprawdzie wielce niepopularnem, ale przez to ani **rozumnem nie jest, ani politycznem.** Objawy takie, rzadkie zresztą i odosobnione, odzywały się czasami, jako indywidualny wybuch zniecierpliwienia, w tej lub owej broszurze, będącej zazwyczaj emanacją politycznego dyletantyzmu... Do tego rodzaju objawów zaliczyć musimy — mowi dalej *Czas*—wszelkie fałszywe tony w sprawie wydaleń z Prus, usiłujące przedstawić ten cios, jako rzecz, której błędnie nadano znaczenie klęski narodowej, którą zatem bez potrzeby społeczeństwo nasze zbytecznie się alarmuje. Takiemu pojmowaniu rzeczy, polegającemu chyba na trudnej do pojęcia mistyfikacji, przeczą fakta, przeczy bolesna, a pełna grozy rzeczywistość, której nie ukryje optymistyczne złudzenie, że grom, który w nas uderza, nie w nas właściwie jest wymierzony“....

Gdy w ten sposób cała opinja publiczna potępiła bezwarunkowo postępek *Przeglądu*, spodziewamy się, że i prawica sejmowa, za której organ uchodzi skompromitowany dziennik, uczyni coś takiego dla salwowania swojego honoru i powagi.

Wycieczka Polaków do Buda-Pesztu.

Zanim uczestnicy wycieczki udali się w podróż do Buda Pesztu nadszedł do Lwowa od p. **Gerloczego**, wiceburmistrza stolicy węgierskiej telegram następujący:

„Stolica węgierska cieszy się nadzieją waszego przybycia i powita Was z największą radością. *Gerloczy.*“

Na ten telegram odeszła ze Lwowa taka odpowiedź:

„Najserdeczniejsze dzięki za Waszą gościnność. *Mochnacki.*“

W sobotę o godzinie 5. po południu wyruszyło ze Lwowa około 200 osób. pomiędzy temi zastępca burmistrza i blizko 30 radnych. Na dworzec odprowadzało odjeżdżających kilkaset osób, pomiędzy którymi zauważyliśmy burmistrza miasta p. Dąbrowskiego, który tegoż dnia wyjednał w Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika, że wypożyczono kolei Łupkowskiej kilkanaście wagonów, inaczej bowiem kolej wspomniana nie byłaby w możności przewieźć tyle osób do granicy węgierskiej. Dyrektor ruchu p. **Sladkowski** czuwał osobiście nad porządkiem przy zestawieniu pociągu i rozmieszczeniu gości.

Dniem przedtem i w sobotę rano udało się do Buda-Pesztu kilkadziesiąt osób, które odbywszy drogę na Wiedeń połączyły się już z główną partją gości lwowskich i krakowskich w Buda-Peszcie.

O wyjeździe gości krakowskich pisze *Czas:*

„Uczestnicy wycieczki do Buda-Pesztu wyjechali dziś przed południem o godzinie 11-tej z Krakowa. Na dworcu, o ile można było policzyć ilość uczestników dochodziła do 100, a między nimi znajduje się grono wybitnych radców z prezydentem miasta drem Szlachtowskim na czele. W wycieczce bierze też udział pewna liczba pań. Osoby, które tłumnie odprowadzały uczestników wycieczki na dworzec, prócz życzeń szczęśliwej podróży, załączały też życzenia dla sąsiadów naszych Węgrów, których gośćmi będą nasi rodacy.“

Dworzec kolei żelaznej w Skawinie przybrany w chorągwie. Pociąg wiozący gości krakowskich do Pesztu, witano i żegnano wystrzałami z moździerzy.

W Satoralja Ujhely i Saros Patak oczekiwała gości lwowskich na dworcu licznie zgromadzone publiczność. Peron ubrany był oleandrami, a obecni wołali: „eljen“.

W Tolczva Liszka przyjmowali Polaków: Reprezentacja gminna, straż ogniowa ochotnicza i z polskim i węgierskim sztandarem tudzież muzyką. Proboszcz miejscowy **Mihalyffy** powitał gości w uroczystej przemowie jako naród bratni.

P. **Mochnacki** odpowiedział: „Wspólne walki i cierpienia łączą obydwa narody“. Przemowa Mochnackiego wywołała ogromny zapał. Muzyka zaintonowała hymn polski. Mnóstwo butelek z winem pownoszono do wagonów.

W Szerencz na dworcu czekały Reprezentacje trzech miast hegelajskich: Szerencz, Maad, i Tallya. Było do 1000 osób. Kupiec **Petrakowicz** i poczmistrz **Kurzweil** przemówili po polsku, proboszcz miejscowy **Somogyi** po węgiersku. P. **Mochnacki** odpowiedział wśród okrzyków „eljen“. Setki butelek wspaniałego wina podano do wagonów.

Reprezentacja miasta Maad zaprosiła Reprezentację miasta Lwowa przy powrocie w odwiedziny.

W Miskolcz wyszło na peron kilka tysięcy osób. Burmistrz **Soltysz Kalmar** ubrany w gali przemówił w sposób uroczysty. Po serdecznej przemowie **Mochnackiego** obrzucono Lwowian kwiatami. Chór męski zaintonował przepiękną pieśń „szabaeszag dal“ (pieśń wolności). Zastawiono wspaniałe śniadanie, a panie i panowie węgierscy usługiwali gościom polskim. Muzyka przygrywała pieśni polskie, a dyrektor gimnazjalny **Veskoy** przemówił po polsku.

Do Hatvan spóźnił się pociąg, ponieważ w Emoed, Abony i Vamos, tłumy ludności wiejskiej zatrzymały gości przyjmując bardzo serdecznie. W Hatvan połączyli się goście lwowscy z krakowskimi. Ludność napełniała ulice. Pięć stowarzyszeń wystąpiło z chorągwiami. Zagrano marsz Rakoczego, wśród strzałów moździerzowych. Deputacja dawnych honwedów, między innymi **Horwath** Gustaw, **Vasvary**, **Szabo**, **Nandor** i były adjutant generała Dembińskiego, rotmistrz Józef **Ribaczek**, odznaczony złotym medalem waleczności w r. 1849 wszyscy ofiarowali nam wspaniałe wieńce, toż samo w imieniu komitetu Dorsockiego, p. **Tatarko** Brnold.

Po przemówieniu jednego z weteranów odpowiedział p. **Mochnacki**:

„Witam Was waleczni obrońcy Ojczyzny! Towarzysze broni polskiej. Pod hasłem „Dulce est pro patria mori“ nieśliście waszą krew, wasze życie jako ofiarę na ołtarz Ojczyzny. A gdy ustał bój, odłożywszy broń na bok, wzięliście się do pracy i oto naród węgierski dokonał dzieła, które w podziw wprowadza świat cały. Wasza wystawa, to wzniosła uroczystość narodowa krajów korony św. Szczepana. Wśród pielgrzymki ludów, dążących do Budapesztu widzicie też i zastęp Polaków. Wyprzedzili nas inni wcześniejszem przybyciem, ale w uczuciach życzliwości dla narodu węgierskiego wyprzedzić się nie damy. Witam Was rycerze-bohaterowie, Wy daliście przykład, który posłużyć może za wzór nie tylko tego, jak się dla Ojczyzny żyje i umiera, ale także jak się dla niej pracuje. Na cześć honwedów weteranów zawołajmy: **Niech żyją!**“

Przemówienie Mochnackiego przyjęto grzmiącemi oklaskami i okrzykami „Eljen“. Młodzież akademicka z Budapesztu, która wyjechała do Hatvan na przyjęcie gości polskich zaintonowała polskie pieśni narodowe, poczem zaczęła grać muzyka cygańska. Uczta trwała 2 godziny. Podczas uczty usposobienie było bardzo ożywione i serdeczne. Córeczka peszteńskiego obywatela, Elżbieta **Golikowska**, ofiarowała gościom wieniec i przemówiła w sposób serdeczny.

Delegacja krakowska, przyjmowaną była bardzo uroczyście w Sillein i Rutce.

Z Hatvan do Budapesztu zawiózł gości pociąg kurjerski. Ludność wiejska witała ich wszędzie bardzo serdecznie. Do Pesztu przybyli o godz. 7 wieczorem. Od godz. 2 czekało na przybycie pociągu około 40.000 osób.

Młodzież akademicka, w liczbie 200, ofiarowała Polakom przepyszny wieniec. Cała publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę“ i „Szozat“. Scena ta zrobiła wielkie wrażenie.

W Peszcie na dworcu, po przemowie starszego burmistrza **Ratha**, odpowiedział p. **Mochnacki**, jak następuje: „Przybyliśmy na tę gościnną ziemię, aby uścisnąć Waszą bratnią dłoń, oddać hołd Waszej pracy i podziwiać geniusza Węgier. Nie mogliśmy przybyć wcześniej przed innymi, jak to nam wskazywał głos serca naszego. Wszak w przysłowie historyczne weszło oddawna braterstwo Węgrów z Polakami, a na kartach historji zapisane są dzieje, które zbratały te dwa narody. Tą historyczną przyjaźnią przejęci, my Polacy zawsze żywy udział bierzemy w losach Węgier. To też z radością patrzymy na rozkwit tego narodu, z radością witamy każdy postęp i każdą zdobycz na polu przemysłu, sztuki i umiejętności, i życzliwem okiem spoglądamy na dzieło odrodzenia Węgier na polu narodowem i ekonomicznem. Kochani sąsiedzi nasi! z któremi mamy tyle wspólnych rycerskich tradycyj i tyle wspólnych cierpień w przeszłości! Przybywamy do Was z tamtej strony Karpat, aby skorzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych i ekonomicznych bratniego narodu i złożyć z serca i duszy życzenia pomyślności krajom korony św. Szczepana. Na pomyślność narodu węgierskiego: Niech żyje!“

Poczem przemawiał do gości polskich Stepen i odpowiedział p. **Szlachtowski**. Nastąpił wjazd do miasta z dwudziestu sztandarami polskimi i węgierskimi. Na ulicach tysiące publiczności. Natłok ogromny — ruch przez kilka godzin zatamowany. Zewsząd okrzyki „Eljen“. Ulokowano gości w wzorowym porządku. Pp. **Mochnacki** i **Szlachtowski** są gośćmi miasta i stoją w hotelu „National“. Cała prasa węgierska wita w artykułach wstępnych serdecznie przybywających Polaków. Dalsze sprawozdanie znajdą czytelnicy w telegramach.

Buda-Peszt 4. września.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Przygotowania na przyjęcie Polaków.

Doniosłem już wam telegraficznie o przygotowaniach do przyjęcia Polaków, ułożonych przez słuchaczów Uniwersytetu, wśród których panuje niezwykły ruch. Już z samych przygotowań można sądzić o wspaniałości przyjęcia, jaka też Polakom dostanie się w udziale.

Program tychże pobytu w stolicy Węgier jest już stanowczo ustanowiony.

Przybędą 6. bm. o 4 godz. popołudniu na wspaniały centralny dworzec węgierskich kolei państwowych, gdzie ich w imieniu mieszkańców stolicy powita starszy burmistrz p. Rath. Córki zamieszkałych tu rodzin polskich, ubrane w bieli, będą rozdzielać bukiety.

Po powitaniu wsiędą goście do stojących w pogotowiu powozów i pod honorowym konwojem banderji konnej, udadzą się ulicą „Rottenhillera“, „łazienek“ i „Andrassy'ego“ do wnętrza miasta, zkąd rozjadą się do swych mieszkań. Wieczorem o godz. 8. odbędzie się t. zw. *ré onnaissance soirée* w hotelu europejskim. Nazajutrz, dnia 7. bm. o godz. ½ do 9. z rana przybędą goście *in corpore* na wystawę, gdzie ich uroczyście powita Komitet wystawowy. O godz. 2. popoł. wyprawia stolica na ich cześć bankiet w koncertowej sali wystawy, wieczorem zaś będzie plac wystawy elektrycznie oświetlony.

Dnia 8. o godz. 9. z rana podążą Polacy do pomnika Petőfi'ego, a ztamtąd na cmentarz przy ulicy „Kerepes“ do grobu poległego za wolność węgierskiego wojownika polskiego, księcia Woronieckiego. O godz. 1. wspólny obiad, a o 4. wycieczka na wyspę Małgorzaty.

Zamieszkali tu Polacy, zawezwali współrodaków do jak najliczniejszego udziału w powitaniu gości z Polski.

W kołach uniwersyteckich panuje prawdziwe uniesienie z powodu przybycia Polaków.

Komitet akademicki zapowiedział już u starszego burmistrza korporacyjne przyjęcie Polaków. Starszy burmistrz przypuszcza, że słuchacze Uniwersytetu mogliby uwieńczenie grobu Woronieckiego użyć do politycznej demonstracji, przed czem ostrzega młodzież. Mowca deputacji studentów oświadczył na to upomnienie starszego burmistrza, że młodzież akademicka nietylko wstrzyma się od wszelkiej demonstracji politycznej, ale nadto podaje ona dłoń swoją do pomocy w celu utrzymania porządku. Pragnie ona tylko podnieść swoim współudziałem uroczystość przyjęcia, a na uwieńczenie pomnika Petőfi'ego przez Polaków, odpowiedzieć uwieńczeniem grobu Woronieckiego. Jednem słowem, pragnie ona dać wyraz szczerej sympatji, którą przejęta jest młodzież węgierska dla narodu polskiego.

Starszy burmistrz przyjął z zadowoleniem do wiadomości to oświadczenie młodzieży uniwersyteckiej.

Towarzystwo śpiewackie tejże młodzieży weźmie także udział w powitaniu Polaków.

Buda-Peszt 5. września.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Zaproszenia na bankiet, wyprawiony przez stolicę, zostały wydane w języku polskim i węgierskim. Tekst polski zaproszeń opiewa:

„Reprezentacja Buda-Pesztu zaprasza WPana... na bankiet, który na cześć polskich gości, dnia 7. września br. o godzinie 2. po południu w pawilonie muzycznym wystawy krajowej się odbędzie.“

Wiceburmistrz Gerlóczy przyjmował wczoraj komitet słuchaczów Uniwersytetu. Zgodzono się na to, że przy wszystkich punktach programu wezmą akademicy wybitny udział.

Deputacja studentów uda się do stacji Hatvan, gdzie jurysta Szasz powita Polaków przemową i wręczy im wieniec w imieniu młodzieży uniwersyteckiej. Na tutejszym dworcu centralnym powitają słuchacze Uniwersytetu Polaków w węgierskim stroju galowym. W czasie uwieńczenia pomnika Petőfi'ego wygłosi jurysta Parteny okolicznościowy poemat Gustawa Völgyi'ego: „**Do Polaków.**“ Przy grobie Woronieckiego wypowie mowę jurysta Karol Mészaros. Wniosek uwieńczenia grobu przyjęto na podstawie następującego motywu: „Polscy nasi bracia wieńczą pomnik Petőfi'ego, złóżmyż zatem wieniec na grobie Woronieckiego.“ Dziś odbędzie się walne zgromadzenie słuchaczów Uniwersytetu.

P. S. Pomnik na grobie Woronieckiego nie jest jeszcze skończony, a to z powodu... braku funduszów. Na imponującym obelisku brakuje projektowanego i gotowego **orła białego**. Zamieszkały w Wenecji rzeźbiarz węgierski, Aradi, wykończył go, lecz dla braku funduszów nie odlano go w bronzie. Przy sposobności przybycia Polaków do Buda-Pesztu ukonstytuuje się na nowo komitet, celem zebrania potrzebnych 1200 zł.

Wydalanie z Prus.

Tarnowski Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami składają: Dr. Józef Stojałowski, adw. i wł. dóbr, przewodniczący, W. Rogoyski burmistrz, zastępca przewod., F. Habura, prof. gimn. sekretarz, ks. dr. Gwiazdoń wikarjusz dyec. tarn., ks. Stan. Walczyński, kan. i kanclerz kons. biskup., ks. dr. Kopyciński, poseł na Sejm kraj. i do R. państwa, R. Zawadzki, prez. Sądu. poseł na Sejm kraj. i do R. p., B. Trzaskowski dyr. gimn., A. Schneider nacz. stacji kolei K. L., A. Habicht. pełnom. hrabstwa tarn., J. Męciński, marszałek Rady pow. dąbr, poseł na Sejm kraj., L. Dietl, wł. dóbr, K. Berke, wł. dóbr, H. Merz, kupiec, przełożony gminy Izrael., dr. A. Ringelheim, adw. kr., Ad. Tabaczyński właśc. dóbr, F. Boczkowski, obyw., F. Leszczyński, kupiec.

Pewna liczba wydalonych z Poznania obywateli austrjackich z Galicji udała się do Rządu pruskiego z prośbą o przedłużenie terminu wyemigrowania. Prośba ich została jednak odmownie załatwioną. Wydaleni zażądali więc pomocy od Rządu austrjackiego. W powiecie Mogilno w 9 wsiach rozkazy wydalenia otrzymali i ci obcokrajowi Niemcy, którzy u właścicieli polskich byli w obowiązkach służbowych.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza korespondencję z Poznania o wydalaniach. Wydalania, pisze autor, sprawiły tu bardzo przykre wrażenie, tem bardziej, iż cel ich nie jest jasny. Nie ulega wątpliwości, że wydalania skierowane są przeciw Polakom. Autor wykazuje, że Rząd pruski nie skorzystał z najwłaściwszej dla germanizacji chwili po powstaniu z r. 1848. kiedy nastąpiło przesilenie większych posiadłości; że następnie położenie polskich większych właścicieli nagle się skonsolidowało i polepszyło. W ostatnim czasie żywioł polski zrobił olbrzymie postępy, a racja państwowa wymaga, aby temu położyć tamę. Wydalania są jednem ogniwem całego łańcucha innych rozporządzeń. Rząd nasz życzy sobie, aby Austrja i Rosja użyły repressaljów, ponieważ wydalania mają na celu położyć koniec wolności przesiedlania się w krajach, do dawnej korony polskiej należących. Z tego też powodu mają być zakazane pielgrzymki, jak np. do Częstochowy. Czy ks. Bismark, pisze ów autor, osiągnie zamierzony cel, jest rzeczą problematyczną.

Sprawa wydalania Polaków z Prus znalazła odgłos w *Pester Lloydzie*, który zamieszcza w najświeższym numerze korespondencję z Berlina, omawiającą powody, jakie skłoniły Rząd pruski do podobnie bezwzględnego postępowania. „Akcja przeciw Polakom — powiada rzeczona korespondencja nie od dziś się zaczęła. Kiedy przed dwoma laty jeszcze centrum Sejmu pruskiego stanęło wrogo przeciw ministrowi wyznań, p. Gossler, widząc niemożebność zwycięzkiej walki na polu wyznaniowem przeniósł ją na pole narodowościowe i w obszernej mowie wykazał niebezpieczeństwo, grożące wschodnim prowincjom ze strony żywiołu polskiego, który coraz wzrasta w siłę na szkodę niemieckiej myśli — wskazał na te „tajemne“ ścieżki, na których ultramontanizm podaje dłoń polonizmowi w celach sprowadzenia niebezpieczeństwa dla całości państwa niemieckiego. Powiedział on wówczas, że wiele ustępstw możnaby zrobić na rzecz klerykałów — gdyby nie Polacy! Lecz nadzieja ta nie poróżniła centrum z Polakami a minister Gossler przekonał się z przerażeniem, że walka kulturna zamiast osłabić, wzmacnia żywioł narodowy polski jeszcze więcej, że Polacy nie tylko nie zapominają o religji, ale że dzięki ich wpływom katolicyzm wzrasta coraz bardziej. Coraz częściej zdarzały się wypadki przechodzenia na katolicyzm i polonizowania nazwisk. To spowodowało Rząd do użycia jak najenergiczniejszych represaljów przeciw Polakom. Do tych słów korespondenta berlińskiego dodaje „P. L.“ następującą uwagę:

„Jeżeli rzeczy istotnie taki obrót wzięły, to zdaje się, że i te represalja Rządu na nic się przydadzą i nie przeszkodzą rozwojowi życia narodowego. W każdym zaś razie to **ogólnienie** w wydalaniu nie jest do usprawiedliwienia, bo dotyka ono wielu, którzy są zupełnie niewinni. Jeżeli jaki Rząd nakazuje ryczałtowe wydalenie cudzoziemców, przeciw którym ze stanowiska politycznego istnieją ważne zarzuty, to podobne postępowanie da się jeszcze usprawiedliwić; jeżeli jednak Rząd ten wydala bezwzględnie ludzi pracowitych i poczciwych za to tylko, że są Polakami i katolikami, jeżeli spokojnych i lojalnych obywateli wypędza się z ich ognisk domowych dla tego tylko, że są oni nie „na rękę“ obecnemu systemowi, to każdy bezstronny musi uznać, że postępowanie podobne sprzeciwia się wszelkim pojęciom prawa naszego wieku, i że w niczem nie różni się od najsmutniejszych aktów samowoli wieków średnich.

Zaczęto od poddanych rosyjskich, a obecnie przyjdzie kolej na poddanych naszej monarchji, będących Polakami. Co większa! donoszą, że poddani naszej monarchji, którzy żyjąc w Berlinie należą do najlepszych sfer towarzyskich, objęci zostaną drakońskiem postanowieniem o wydalaniu. Jeżeli tak miałoby się stać istotnie, to wątpimy, czy Rząd nasz mógłby pod wpływem opinji publicznej zaniechać odwetu. Więcej tu u nas poddanych pruskich, niż austrjackich w Prusiech. Za każdego wydalonego poddanego austro węgierskiej monarchji, możemy Prusakom dwóch ich poddanych odesłać w zamian. I byłożby w tem co dziwnego? Pragnąc wydalonym dać zajęcie, musimy usunąć obcych. Nasz Rząd będzie mógł wówczas słusznie odezwać się do Rządu pruskiego słowami Dziewicy Orleańskiej — „Nie ja wybrałem tę drogę“.

Journal des Débats zamieszcza obszerny artykuł o wydalaniu z Prus poddanych rosyjskich i austrjackich. Autor artykułu, niedokładnie widocznie obznajomiony ze stosunkami w Księstwie Poznańskiem nie widzi, że wydalania mają jedynie na celu osłabienie żywiołu polskiego. W każdym razie uwagi francuskiego dziennika zasługują na powtórzenie. Przytoczywszy podaną przez wiedeńskie dzienniki wiadomość, iż władze pruskie wydalają tylko katolików i żydów, pisze *J. des Déb.* dalej: „Trzy wieki minęły od wypędzenia Maurów z Hiszpanji, dwieście lat upłynęło od zniesienia edyktu nantejskiego. Jeżeli Rząd pruski odstąpił nieco od zasad tolerancji i tradycyjnej gościnności Fryderyka II, to jednak nie przypomina on rządów fanatycznych i nie wydaje się nam rzeczą prawdopodobną, ażeby Prusy, które wzrastając w potęgę, przyjmowały wygnańców, miały dziś naśladować przykład Filipa II i Ludwika XIV. Zjawisko to należy sobie tłomaczyć inaczej. Od kilku lat zapanował w Niemczech pod względem ekonomicznym system protekcyjny, a w dalszym jego rozwoju postanowiono chronić pracę narodową od zagranicznej konkurencji. podobnie jak już uwolniono od niej krajowe mięso i zboże. Z drugiej strony administracja pruska używa wszelkich środków, ażeby zgermanizować ludy słowiańskie w dolinach Odry, Warty i Wisły; dotychczas niezbyt jej się to udawało, dowodem tego jest przebieg „kulturkampfu“. Władze pruskie usuwają zatem wszystko, co może wzmocnić żywioł słowiański i utrudnić zadanie Rządu w prowincjach wschodnich, będących od tak dawna przedmiotem sporu. — W Prusach, Austrji i Węgrzech przyzwyczajono się do walk plemiennych. W ciągu ostatnich wieków przybrały one jednak szczególny charakter. Walczono tam za pomocą ustaw, wyroków i rozporządzeń. Spierano się o szkoły, trybunały i urzędy. Walczono o prawa języka urzędowego. Sposób, jakiego Rząd pruski używa, jest zupełnie nowym, a przynajmniej wznowionym po wieloletniej przerwie. Można się było spodziewać, że w epoce kolei żelaznych, telegrafów i traktatów handlowych nie ujrzymy tłumnych wydalań i nie doczekamy się zamknięcia granic. Takie trafne uwagi czynią żałośnym głosem dzienniki wiedeńskie. Pojmują one doskonale, że prawie niepodobieństwem jest stawić opór polityce Rządu pruskiego. Twierdzą one, że Rosja nie zaprotestuje przeciw wyrokom, które bądź co bądź zwracają jej utraconych poddanych. Wspominają one wprawdzie o odwecie ze strony Austrji, przewidując jednak trudności, na jakie polityka odwetu musiałaby napotkać, nie przywiązują do niej wielkiej wagi. Stwierdzają one jednak fakt, że nasza cywilizacja cofa się niekiedy w średnie wieki, i oddają się z tego powodu filozoficznym refleksjom. Podzielamy w zupełności ich zdanie.

Skutki waśnienia społeczeństwa.

Z Warszawy donoszą o straszliwem morderstwie, jakie popełniono we wsi Białopole pod Chełmem, na osobie jednego z najzdolniejszych i najbardziej szanowanych obywateli tamtejszych, Mieczysława Kicińskiego. Zbrodnia ta zrobiła tem większe w całym kraju wrażenie, że - jak donosi *Czas* — rozegrała się na tle... spraw serwitutowych. Ś. p. Mieczysław Kiciński, syn Tomasza (urodzony z Bielskiej), objął przed dziesięciu laty rodzinny majątek Białopole. Młody, energiczny, pełen zapału i nauki ziemianin zabrał się dzielnie do pracy i wkrótce zasłynął jako jeden z pierwszych w okolicy gospodarzy i za wzór innym obywatelom stawiany bywał. Umiał on sobie wyrobić szacunek nietylko wśród ziemian, ale i u włościan także, którzy go obrali na pełnomocnika gminnego i w wielu razach dawali mu ustawiczne dowody zaufania. Był jednak ktoś, który ciągle starał się ten stosunek między dworem a włościanami popsuć i wszelkich sposobów używał, ażeby ś. p. Kicińskiego zaufania gminy pozbawić i przeciw niemu umysły jątrzyć. Ten wieczny wróg nieboszczyka — to miejscowy paroch prawosławny, niejaki p. Jakób Łotocki, dawny ksiądz unicki z Galicji, który przed kilkunastu laty, jako apostata, w Białopolu parafię otrzymał Przeciwko temu parochowi śp. Kiciński zanosił skargi do archireja chełmskiego Modesta i do archiepiskopa w Warszawie, Leoncjusza, zawsze jednak bezskutecznie. Kiedy za notoryczne przestępstwo (pastwienia się nad biednym chłopakiem sierotą) wytoczono Łotockiemu proces w Lublinie, sprawa cała została z wyższego nakazu umorzoną. P. Łotocki pozostał parochem w Białopolu i z tem większą zawziętością włościan przeciw ś. p. Kicińskiemu instygował. Przyszło wreszcie do regulowania serwitutów; dzięki wielkiej cierpliwości i ustępstwom ze strony śp. Mieczysława stanął dobrowolny układ, jeden tylko z włościan założył opozycję, przyczem przyszło do ostrego przemówienia się między nim a wła-

ścici-lem Białopola. Zasiewana przez p. Łotockiego nienawiść wydała też wkrótce zbrodniczy zwrot. Pod wieczór dnia 2. września śp. Mieczysław Kiciński wyjechał konno do lasu. Kiedy oddalił się znacznie od domu, nagle w gęstwinie padł skrytobójczy strzał, śp. Kiciński zachwiał się, lecz coprędzej zwróciwszy konia, popędził do domu. Rana była śmiertelna, a pochodziła od t. zw. siekańca. Zajechawszy przed ganek, ś. p. Kiciński spadł z konia, wycieńczony upływem krwi. Wszelki ratunek był bezowocnym. W 14 godzin biedna ofiara serwitutowej zbrodni wyzionęła ducha.

Cała wieś przesłuchana zeznała, że nikt inny tylko ten włościanin ową zbrodnię mógł popełnić, wielu bowiem sąsiadów jego widziało, jak siekańce w wilję tego dnia przygotowywał. Owego włościanina natychmiast też aresztowano. Zbrodnia ta zrobiła w całym kraju ogromne wrażenie. Śp. Kiciński był jednym z przedniejszych w Lubelskiem obywateli, ożeniony z Zofją Smorczewską, córką znanego radcy Towarzystwa kredytowego Adolfa i Felicji z Waliszewskich, bardzo zdolny, pracowity i wykształcony. Wypadek zaś ten wskazuje najlepiej, do czego prowadzi systematyczne drażnienie jednych warstw przeciw drugim, jakie skutki za sobą pociąga tolerowanie takich agitacyj, jak te, które przez lat dziesiątek prowadził p. Łotocki.

O tej strasznej zbrodni czytamy w *Słowie warszawskiem*:

„Bolesna i niepowetowana strata dotknęła Lubelskie. We środę d. 2. września zginął od strzału zbrodniczej ręki Mieczysław Kiciński, właściciel dóbr Białopole, w powiecie chełmskim położonych. We wtorek o godz. 7. wieczorem, wyjeżdżając konno z lasu, otrzymał śmiertelny postrzał siekańcem w bok lewy. Miał tyle jeszcze siły, że zwałem dojechał do domu, a tam utraciwszy przytomność, spadł z konia i po kilkunastu godzinach życie zakończył. Kto znał bliżej tego zacnego, prawego, pełnego sił i wysoce uzdolnionego człowieka, ten zrozumieć może, jaką stratę poniosło społeczeństwo i rodzina. Śp. Mieczysław, ukończywszy chlubnie liceum lubelskie, uczęszczał na wydział matematyczny b. szkoły głównej dwa lata. Następnie udał się do Petersburga i tam wstąpił do szkoły dróg i komunikacyj. Z przyczyny śmierci starszego brata zmuszony był dla interesów familijnych powrócić na łono rodziny i objąć ster gospodarstwa. Nie chcąc jednak stawać nieprzygotowanym do nowego zawodu, udał się do Żabikowa i tamtejszą szkołę rolniczą ukończył. Osiadłszy w Białopolu, miał przed sobą trudne zadanie, z kłopotliwych zajęć, fatalnych przejść i trudnych interesów bez liku. Żelazna przecież wytrwałość, hart woli, praca olbrzymia, sprawiły, że z walki tej wyszedł zwycięzko. A nie była to walka li tylko o byt materjalny. Na dnie każdego czynu śp. Mieczysława spoczywała jakaś myśl szlachetniejsza. Każdy postępek jego krasił odblysk szczerych obywatelskich uczuć. Żył on nie dla siebie, a poświęcając różnie obraną drogą, spoglądał w przyszłość i dla niej pracował, wierząc w skuteczność i uczciwość tej pracy. Zginął w kwiecie wieku, mając lat 30; zginął w chwili, kiedy mógł swoją pożyteczną działalność w całej pełni rozwinąć. Pozostawił żonę i czworo drobnych dziatek, oraz rodzinę opłakującą zgon jego. Pozostawił żal bliższych i dalszych, co go kochali i cenili serca i duszy zalety. Szkoda go... Był to jeden z tych pracowników, jakich niewielu posiada nasza ojczyzna. Niechaj mogiła usypana z tej ziemi, którą tak ukochał, da mu ciszę i spokój, jakich nie miał w życiu, a nagroda za dobre czyny niech żyje w sercach i pamięci społeczeństwa."

KRONIKA.

Lwów dnia 7. września.

Wiadomości osobiste. Jenerał kawalerji hr. M. Pejacsevich przybył do Lwowa i stanął w hotelu Żorża. — Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, p. Sładkowski, powrócił z Ausse do Lwowa.

Nekrologja. Tomasz Sikorski, nauczyciel tymczasowy, zmarł d. 2. bm. w gwałtownem obłąkaniu w zakładzie w Kulparkowie, pozostawiając żonę z czworgiem drobnych dzieci. — Onegdaj zmarł jeden z zasłużonych obywateli m. Tarnowa Henryk Szancer. Zmarły urodził się r. 1825 w Żywcu, gdzie ojciec jego był dzierżawcą dóbr arcyksięcia Albrechta. W Cieszynie ukończył szkoły realne, a w roku 1849 ożenił się z Ernestyną z Freundów i wkrótce nabył dobra Żabno, gdzie gospodarzył do r. 1859. W tymże roku przybył do Tarnowa i wybudował pierwszy młyn parowy. Oddając się przemysłowi nie ustawał w pracy i zakładał młyny parowe w różnych okolicach naszego kraju: jak w r. 1864 w Stanisławowie, a w dziesięć lat później w Bochni. Zmarły swym prawym charakterem, dobroczynnością i umiarkowaniem zdobył sobie powszechny szacunek i zaufanie u obywateli obu miast, którzy wybierali go do Rady miasta, a w r. 1867 zaszczycili go obywatelstwem miasta.

Kalendarz. Wtorek (8.): Narodzenie N. P. M. Wschód słońca o godz. 5. min. 29, zachód o godz. 6. min. 21.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Połażce, w dobrach dziedzicznych hr. Tyszkiewiczów, odbyły się zaręczyny hr. Michała Tyszkiewicza z Waki pod Wilnem z hrabianką Tyszkiewicz, córką marszałka szlachty powiatu kowieńskiego.

Ślub pana Bronisława Zawadzkiego, znanego literata, z panną Heleną Tluchowską, córką urzędnika kolejowego, odbył się w Warszawie dnia 3. września br.

Panna Berta Szeps, córka wydawcy *N. W. Tagblatt*, zaręczyła się w tych dniach z panem drem Emilem Zuckerkandlem, profesorem anatomji w Uniwersytecie grackim.

Frak czy kontusz? Pod tym tytułem zamieściliśmy przed paru dniami notatkę, w której robiliśmy krakowskiemu komitetowi zarzut, że przy wycieczce, w której mieli udział [illegible] w kontuszach. *Czas* twierdzi, że na krakowskim dworcu kolejowym dowiedział się od „najpowołańszych obywateli", że doniesienie nasze jest bezpodstawnem. Otóż zapewniamy staruszka, że wiadomość tę oparliśmy na faktach [illegible] sprawy samejże wycieczki — i z tego bowiem [illegible] nam *Czas* jakiś nieokreślony zarzut — to powiemy tylko tyle, że [illegible] przeciwni wycieczce. W sprawie tak wielkiej wagi, jak godności narodowej, nigdy zbyt przezornym być nie można; spełniliśmy więc to, co nam nasze przekonanie kazało, a jeżeli takie zachowanie się naprowadza redakcję *Czasu* na jakieś inne domysły, to czyni to chyba z e z ł ą w i a r ą, albo z przytępienia umysłowego, które u starców zgrzybiałych jest zresztą bardzo naturalnem.

Pogrzeb śp. Tymolskiego odbył się wczoraj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Nad grobem przemówił pan Platon K o s t e c k i.

Przejście J. Naumowicza na prawosławie ma się odbyć na żądanie kompatrjotów jego i przyjaciół politycznych, w Galicji, na ziemi rodzinnej, a nie w Kijowie; zdaje się, dla dania d o b r e g o przykładu. Obecnie udał się on do Czerniowiec, zkąd powróci przed 12. t. m., na który to dzień ma wezwanie do policji, dokąd zawezwana została także reszta członków deputacji, która brała udział w petersb. uroczystości metodyuszowskiej.

Śledztwo karne w sprawie p. Naumowicza i innych ruskich uczestników uroczystości welehradzkiej w Petersburgu, zostało przez Izbę radną lwowskiego Sądu krajowego zastanowione.

Na sprzedaż licytacyjną wystawione są w Trybunale lwowskim majątki ziemskie Huta Stara i Brusno nowe w pow. cieszanowskim. Cena 14.211 i 24.255 złr. Termin 22. września i 15. październ. b. r. — W Trybunale tarnowskim odbędzie się d. 13. października licytacja majątku Wola Lubecka, położonego w pow. pilzneńskim, a oszacowanego na 22.891 złr.

Stypendja. Namiestnictwo udzieliło, na przedstawienie Wydziału krajowego, opróżnione stypendjum fundacji Eichhorna w rocznej kwocie 200 złr. uczniowi czwartego roku na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Bolesławowi Józefowi Dereniowskiemu, synowi emerytow. ck. kancelisty sądowego, liczną familją obarczonego, w Mikulińcach.

Pożyczka w Banku krajowym. Baron Solecki, który przez małżeństwo z hrab. Starzeńską stał się właścicielem obszernych dóbr, uzyskał na nie pożyczkę 4 i pół miljona zlr. a. w. od Banku krajowego, umarzalną w lat 28 do 40. Jest to największa dotąd pożyczka, udzielona przez Bank krajowy i jedna z największych, przyznanych jednemu właścicielowi. Wiadomość tę czerpiemy z jednego z pism warszawskich.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Przysietnica, w pow. nowo-sądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Minister finansów zamianował dr. Józefa barona S c h e n k a, koncypistę Prokuratorji Skarbu w Czerniowcach, koncypistą Prokuratorji Ministerstwa Skarbu.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta Teofila Krasnosielskiego z Krakowa, nauczycielem w gimnazjum wadowickiem, suplenta Franc. Seidlera z Brodów, nauczycielem gimnazjum samborskiego, suplenta Mateusza Świtalskiego ze Lwowa nauczycielem średniej szkoły jarosławskiej, suplenta Antoniego Lassona ze Lwowa, nauczycielem szkoły średniej w Stryju i wreszcie suplenta Franciszka Sołtysika z Rzeszowa, nauczycielem tamtejszego gimnazjum państwowego.

Konsekracja kościoła w Trzyńcu ma się odbyć z pewnością 27. bm. Zależy to, jak wiadomo, od przybycia arcyksięcia Albrechta. Konsekracji dokona książę-biskup wrocławski.

Znaczniejszą kradzież popełniono w koszarach 95. pułku piechoty. Adolf Eindinger, „führer" z powyższego pułku piechoty, doniósł Dyrekcji policji, że wczoraj wieczorem zbiegł z koszar szewc wojskowy Mikołaj Semko, skradłszy mu ze spodni na łóżku leżących brunatny pugilares z 108 guldenami i kartką zastawniczą na łańcuszek, zegarek i pierścionek. Poszkodowany podaje, że między pieniądzmi był jeden banknot 100-reńskowy.

Semko jest wzrostu średniego, pociągłej, śniadej twarzy, ma czarne oczy i wąs ciemny, niezbyt silny.

Krwawa bójka. Znany złodziej Michał Bino, którego wydalono ze Lwowa, przybył pomimo zakazu na Bogdanówkę i wszczął kłótnię z Michałem Komarzyńskim i Jakóbem Węgrem. Od słów przyszło do zaciętej bójki, która skończyła się podcięciem dwóch palców Węgrowi u lewej, a Komarzyńskiemu u prawej ręki. Franciszek Nowak, przemawiający za swymi towarzyszami otrzymał ranę na szyi. Bino znajduje się już pod kluczem.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz Nr. 145, przejechał wczoraj Marję Kaminszyńską, którą musiano odwieść do szpitalu: winnego zaś dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Samobójstwo. W trupie, wyciągniętej onegdaj ze stawu Pełczyńskiego młodej dziewczyny, poznano 19-letnią Józefę Dobrzańską, zamieszkałą przy ul. Łyczakowskiej pod l. 140. Przyczyna samobójstwa dotąd nie wyjaśniona.

Uszkodzenie wozem tramwajowym. Woźnica tramwajowy, Stefan Baworowski, uszkodził dnia 5. bm. na ulicy Żółkiewskiej dziecko p. W Hüsse, subjekta handlowego, które będąc bez nadzoru, pod konie podbiegło. Dziecko odniosło ranę na nodze i twarzy.

Wypadki uszkodzeń wskutek nieostrożnej jazdy furmanów tramwajowych są prawie na porządku dziennym. Dyrekcja powinnaby więc wydać dla nich jakiś regulamin pouczający służbę, że spostrzegłszy dzieci na torze, winni natychmiast wóz zatrzymać.

Rzucanie niedopałków z okien na ulicę, jakkolwiek jest wzbronionem, lecz mimo to nie przestało być u wielu osób zwyczajem. I tak nie dalej jak wczoraj po południu rzucono z okien drugiego piętra domu przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 23 niedopalone cygaro, które spadłszy na zarzutkę damy, idącej w towarzystwie pewnego wysokiego urzędnika, przepaliło na wskróś kosztowne okrycie. Szczęście że zawczasu spostrzeżono tlejącą zarzutkę i uchylono tym sposobem rozszerzenie się ognia.

Manewry we Lwowie ukończyły się w sobotę 5. bm. Komenderujący ks. Wirtemberski po zakończeniu manewrów urządził na Zofijówce ucztę dla oficerów wszystkich pułków, biorących udział w manewrach, na którą zaprosił także wszystkich kadetów i jednorocznych ochotników.

Alliance Israelite. Ministerstwo zezwoliło na utworzenie filji wiedeńskiego Stowarzyszenia „Alliance izraelite" w Stanisławowie.

Zwłoki dziewczynki, około 6-letniej, dobrze zbudowanej, znaleziono dnia 10. sierpnia pod mostem drogi krajowej między Kozową a Dubszczem, w powiecie brzeżańskim. Z dotychczas przeprowadzonego dochodzenia, okazało się, że dziewczynka ta została zamordowaną, a zwłoki jej złożono pod mostem w błocie i błotem przykryto. Zwłoki tej dziewczyny, niewiadomego imienia i pochodzenia, były ubrane w zwykłą koszulę i spodnicę białą, czarny sukienny kaftanik, a na głowie w białą muszlinową chusteczkę: włosy gęste, jasno-blond, od splatania warkoczy faliste, na 20 cntm. długie, były splecione i czarną wstążeczką podwiązane. Na nogach nie było obuwia. Rysów twarzy, z powodu znacznej zgnilizny, trudno było rozpoznać. Oczy prawdopodobnie piwne, zęby zdrowe, nos cokolwiek zadarty, gruby i warga dolna także gruba. O popełnienie tej zbrodni morderstwa, jest bardzo silnie poszlakowaną kobieta niewiadomego nazwiska i pochodzenia, średniego wzrostu, około 30 do 32 lat mająca. Kobieta ta szła dnia 7. sierpnia b. r. drogą krajową w kierunku z miasteczka Kozowy, przez wieś Dubszcze, prowadząc powyż opisaną dziewczynkę za rękę, a pewnej tutejszej zarobnicy, która ją na drodze spotkała, na zadane pytanie odpowiedziała, że idzie ze swoją córką z Tarnopola do Rohatyna, że tam ją u swej siostry zostawi, sama zaś do Tarnopola znów powróci. Kobieta wspomniana, była ubrana w spodnicę perkalową (czarne tło, białe kratki) miała na sobie biały kaftanik, na głowie całkiem białą muszlinową chusteczkę, a pod pachą tłumoczek i była bosą; mówiła po polsku, akcentem mazurskim. Bliższych szczegółów rysopisu jej osoby braknie. Ponieważ owa kobieta dotychczas wyszukaną być nie mogła i nie wiadomo, gdzie obecnie przebywa, przeto wezwane są wszystkie władze o wyśledzenie jej i podanie do wiadomości ck. Sądu obwodowego w Brzeżanach wszelkich poszlak, któreby do wykrycia sprawczyni morderstwa posłużyć mogły.

Niewypłacalność. Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu, ogłasza niewypłacalność firm: Dawida Pohorybles w Husiatynie, Seliga Frühaufa w Krakowie i „Brüll et Körbel" we Lwowie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 6. września. Skradziono 5 koszul męskich i 2 damskich, 20 słoików konfitur, smalec i kilka talerzy, i łańc. złoty wart. 35 zł. — Zgubiono dokument depozytowy, metrykę chrztu Walentego Jestatt, portmon. z paszportem i z 2 kluczykami. — Znaleziono woreczek z 32 ct., tytonierkę i kartkę zast. l. 77258. — Zakw. złoty pierścień i suknię tybetową.

Kraków 5. września. Mordercy śp. Marji Bałuckiej dotąd nie zdołano wyśledzić.

Ciało zamordowanej przewieziono wczoraj jeszcze do zakładu medycyny sądowej przy ulicy Kopernika, zkąd jutro w niedzielę o godz. 4. po południu odbędzie się pogrzeb.

Morderstwo to grozą przejęło całe nasze miasto. Dokonane według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zbyt późnym wieczorem na jednej z najgłówniejszych ulic, dowodzi niesłychanego zuchwalstwa, z jakiem okropną zbrodnię popełniono. Dzisiaj dowiedzieliśmy się, iż frontowe mieszkanie na II. piętrze, gdzie popełnioną została zbrodnia, wcale nie było zajęte. W ten sposób wszakże wyjaśnić się daje okoliczność, iż wołania zamordowanej o pomoc nikt nie słyszał, bo mieszkała ona sama jedna na całem piętrze, nie mając nawet stałej służącej, tylko posługaczkę, przychodzącą w oznaczonych godzinach.

Pomimo znalezienia znacznych sum pieniężnych w papierach procentowych i gotówce, nie jest wykluczonym domysł, iż zamordowana posiadać mogła jeszcze jakieś fundusze. Dochodzenia toczą się z całą energją i pragnąć należy, aby jak najrychlej skutkiem uwieńczone zostały.

Jak się dowiadujemy, w czasie morderstwa zrabowano:

1) Mantylę damską z materji czarnej, krepowej, obszytą koronkami czarnemi, wełnianemi i krepiną matową, podszewka była z czarnej lustryny.

2) Szal francuski staroświecki, w różnobarwne kwiaty na białem tle.

3) Kolczyki złote, dość znacznej objętości, dęte, wężykowato zakręcone, w środku znajdowała się czarna emalja i kilka perełek, u kolczyków wisiały małe złote bąbelki.

4) Broszę złotą podobną do kolczyków.

5) Koszyczek ręczny, pleciony z pręcików białych naprzemian z orzechowemi, a w nim kilka banknotów po 10 złr.

Jedyna cywilna orkiestra krakowska przez parę lat istniejąca pod kierunkiem p. Adama Wrońskiego, z braku wszelkiego poparcia rozwiązaną zostaje. Dotychczas członkowie jej wraz z kapelmistrzem grywają w Krynicy. Teatr krakowski zawarł umowę z orkiestrą 13. pułku, której kapelmistrz p. Hock cieszy się uznaniem publiczności i orkiestra ta grywać będzie podczas widowisk przez cały sezon. Dochód z teatru był dla orkiestry krakowskiej głównem źródłem dochodu, z jego ustaniem i w obec zawartej umowy, niepodobna już myśleć o jakiemkolwiek zapobieżeniu rozwiązania orkiestry cywilnej, a doprawdy szczerze tego należy żałować.

Kraków 6. września. (*Pierwsze przedstawienie w teatrze. Pobyt inżynierów i architektów wiedeńskich. Pogrzeb śp. Marji Bałuckiej*). Nowa Dyrekcja teatru naszego stara się zasłużyć sobie na lepsze niż poprzednia imię, nietylko bowiem odrestaurowano sam teatr, lecz także zaprowadzono wielce pożądane przeciw przeciągom kotary w każdej loży i przed wejściami do krzeseł i foteli, ale co najważniejsze, nowością przywitano publiczność, tj. komedją najnowszą Kazim. Zalewskiego „Lis w kurniku." Sztuka znaną jest publiczności miasta waszego, gdzie o dwa dni wcześniej była przedstawioną. Skonstatuję więc tylko, iż reżyserja była staranną, a z nowych sił sympatycznie przedstawili się p. Szymanowski w roli Młodnickiego i p. Winkler w roli Fistulkiewicza. Teatr sam był przepełnionym.

Przybyłych w dniu wczorajszym inżynierów i architektów lwowskich powitał na dworcu przewodniczący tutejszego komitetu p. Matula. Dziś zwidzają goście nasi stosownie do programu osobliwości, pod względem inżynierskim i architektonicznym. Obecnie wyjeżdżają wszyscy na Bielany, a ztamtąd na kopiec Kościuszki; wieczór wielki bankiet w hotelu saskim na 180 nakryć.

Na godzinę 4. po południu zapowiedziany był pogrzeb śp. Marji Bałuckiej — tymczasem z polecenia sędziego śledczego wstrzymano się z pogrzebaniem zwłok do godz. 6. wieczór. Komisja sądowa lekarska badała bowiem jeszcze raz zwłoki zamordowanej, porównywując rany na głowie z narzędziem znalezionem u jednego z podejrzanych.

Policja i Sąd robią najszersze poszukiwania nietylko w mieście naszem, lecz nawet i za rogatkami. Policja podzieliła się na dwa obozy, jedni upatrują sprawcę w najbliższem oddaleniu, tj. w domu zamordowanej, i przyaresztowali stróża, tudzież jakiegoś murarza, drudzy widzą sprawcę w osobie jakiegoś mężczyzny przebranego za otyłą kobietę, widzianego na dwie godziny przed czynem w tej okolicy, a który miał zniknąć jak kamfora.

Pogrzeb sam odbył się przy dość licznym udziale naszej publiczności. Nad grobem odśpiewały chóry teatralne.

Zmigród 24. sierpna. Ubiegłej niedzieli wręczyła tutejsza Rada miejska, która stanęła w komplecie wraz z rabinem i izraelitami i reprezentantami ościennych włościan, dyplom honorowego obywatela miasta Zmigroda ks. drowi Adamowi Kopycińskiemu, bawiącemu u nas na wakacjach.

Wiedeń 5. września. Po raz pierwszy użyto wczoraj bicyklu do celów wojskowych, mianowicie do służby ordonansowej. Zasługa pierwszeństwa tej nowacji przypada armii austrjackiej. Pierwszą próbę zrobiono wczoraj przy sposobności manewrów pod Wiedniem i znakomicie się udała. Podoficerowie zapomocą bicyklów odbyli przestrzeń między Tulln a Indenau w 20 minutach, to jest w takim samym czasie, jakiego potrzebuje pociąg osobowy.

Z Cieszyna. W tych dniach członkowie wiedeńskiego Stowarzyszenia inżynierów i architektów w liczbie kilkudziesięciu zwidzali w okolicy zakłady fabryczne, jakoto w Witkowicach, Karwinej, Cieszynie, Trzyńcu itd. Z Cieszyna udali się do Krakowa na zjazd polskich inżynierów i architektów i zwidzić Wieliczkę.

Kościół w Borku starym pod Tyczynem święcić będzie niezwykle rzadką uroczystość w r. 1886. W sierpniu bowiem tegoż roku przypadnie 550-letnia rocznica istnienia w tymże kościele obrazu Matki Bożej, uznanego dwukrotnie już przez zwierzchność duchowną za cudowny, a mianowicie w latach 1336 i 1668. Przeor boreckiego klasztoru OO. Dominikanów, ks. J. Górnisiewicz, czyni z tego powodu gorliwe zabiegi u Stolicy apostolskiej w Rzymie, by zezwolić raczyła na koronację tegoż cudownego wizerunku. Równocześnie upływa 150 lat od czasu poświęcenia tej świątyni pod wezwanem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny i św. Jacka.

Jubileusz. Fmp. hr. D e g e n f e l d - S c h o m b u r g obchodził we Wielkim-Waraždynie z wielką uroczystością 40-letni jubileusz swej służby wojskowej.

Nie po raz pierwszy! Temi dniami bawiła, w przejeździe do Ameryki, szczególna para w Rzeszowie, o której *Przegląd Rzeszowski* opowiada następującą historyjkę: „Mąż nadobnej emigrantki, starozokonny z Królestwa, nie po raz pierwszy już pokosztował słodyczy stanu małżeńskiego. Przed laty bowiem połączył się węzłem hymenu z krasawicą swego rodu, a że małżeństwo po upływie 6 lat nie zostało pobłogosławione potomstwem, wziął z żoną rozwód. Minął rok, aż tu rozwiedziony mąż znowu zatęsknił za pożyciem familijnem. Udał się więc do swojej siostry, zamieszkałej w większem mieście, prosząc ją, ażeby mu żonę wyszukała. Siostra zgodziła się na to, a po krótkim czasie wynalazła dla niego przystojną, wykształconą i dość nawet bogatą kobiecinę, która też pretendentowi do stanu małżeńskiego przypadła do gustu, a że i pani młoda nie była od tego, naznaczono niebawem termin do ślubu. Narzeczony, podziękowawszy Bogu, że nastręczył mu tak dobrą partję, wyjechał celem załatwienia interesów, i stawił się w czasie oznaczonym, t. j. z końcem lipca b. r. Ślub odbył się podług przepisów wiary mojżeszowej. Naprzód ustawiono pana młodego pod baldachinem, potem przyprowadzono szczelnie zakwefiowaną panię młodą, zaśpiewano, narzeczony wsadził swej przyszłej pierścień na palec, potłukł nogą podłożoną mu szklankę i akt ślubny był dokonanym. Dotąd szło wszystko jak z płatka, ale jakież było zdziwienie świeżo upieczonego małżonka, gdy nowa jego połowica zdjęła zasłonę i on w niej poznał — pierwszą swą żonę! Ano — gniewał się, bo go w dodatku i wyśmiewano, ale trudna rada z przeznaczeniem. Pogodził się tedy z losem; ponieważ jednak wyszydzania domowe nie były mu na rękę, powziął zamiar rozstania się z podstępną siostrą i rodzinnym krajem. Jak postanowił, tak też zrobił. Zabrał manatki wraz z żoną, i udał się po złote runo do Ameryki. Może klimat tamtejszy przyczyni się do urzeczywistnienia gorących życzeń nowożeńców, i Bóg obdarzy ich potomstwem.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie otwartą została w sobotę 5. bm. o godzinie pierwszej z południa. Na szczególną uwagę zasługują: olbrzymi filodendron kwitnący, dwa olbrzymie sagowce, kolekcja 70 karłowatych drzewek owocowych, mających bogate korony i okrytych jabłkami i gruszkami i karleusz sztamowy, mający na sobie 24 odmian, dalej kolekcja owoców ogrodu pomologicznego, złożoną z 400 odmian, nieznana „gruszka miłośna" (Aubergine), hodująca się pod szkłem i przez całe lato w inspektach a jadana jako przysmak — w dziale naukowym bogaty zielnik, dostarczony przez p. Kamińskiego, byłego asystenta na Uniwersytecie lwowskim.

Statystyka Polaków. W guberuji mohylewskiej, w powiecie orszańskim, według wykazów urzędowych, przemieszkuje Polaków 8%, w powiecie siennieńskim 5·1, w mohylowskim 4·9, w rohaczowskim 3·2, w mścisławskim 3·2, w horyhoreckim 3·1, w bychowskim 3·1, w czerykowskim 2·4, w czausowskim 2·2, w klimowieckim 1·3 i w homelskim 1·1. Średnio w całej guberuji mohylowskiej znajduje się 3·4% Polaków.

Koszta dyplomacji. Rosyjskie Ministerstwo spraw zagranicznych obliczyło wydatki na utrzymanie poselstw zagranicznych i misyj w r. z. na sumę 1,060.350 rs., na utrzymanie zaś konsulatów, wicekonsulatów i ajentów nadetatowych 650.070 rs. Najwięcej kosztuje utrzymanie poselstwa w Konstantynopolu 115.500 rs., najmniej misja w Karlsruhe 3000 rs.

Najznakomitszy niemiecki sztycharz map, Selmar Siebert, w podróży do Ameryki umarł na morzu. Jednocześnie o tej samej godzinie jedyny brat rodzony zmarłego 78-letniego starca, malarz Siebert, zakończył życie w Godersbergu.

Śpiewak teatru berlińskiego Walhalla, Teodor Wilhelmi, zaangażowany do teatru niemieckiego w Pradze jako tenor operetkowy, przybył do Pragi i w dniu 27. bm. został tamże aresztowany za popełnione przed 11 stu laty sprzeniewierzenie kwoty 30 zł, o które Sąd w Opawie ścigał go listami gończemi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Aleksander hr. F r e d r o, sympatyczny nasz komedjopisarz, jest od kilku dni niebezpiecznie chory.

Repertuar teatralny. Poniedziałek: „Radziwiłł w gościnie" (Radziwiłł p. Zboiński). — Wtorek pop.: „Staroświecczyzna i postęp czasu;" wieczór: „Angot" (występ p. Radwan). — Środa: „Lis w kurniku." — Czwartek: „Palestrant." — Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów."

(OB.) **Teatr.** W sobotę wystąpił w „Dzwonach" tenor warszawski p. Misiewicz i zaprezentował się od pierwszej chwili jako wyborna siła operetkowa. Głos jego, jakkolwiek niezbyt silny, jest dla naszej sceny wystarczający, a przytem bardzo miły i używany umiejętnie. Gra p. Misiewicza była bez zarzutu; między Grenicheux jego a p. Florjańskiego i Almy jest nadzwyczajna różnica, naturalnie na korzyść tenora warszawskiego. P. Misiewicza chętnie widzieć będziemy na naszej scenie a jego pozyskanie dla operetki powitalibyśmy z radością.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie odznaczało się — przedewszystkiem brakiem zgody w duetach i tercetach — a nic nie pomogły nawet nadludzkie usiłowania p. Jareckiego, ażeby śpiewaków utrzymać w „tonie". P. Skalski i Myszkowski ratowali swym humorem honor operetki, a p. Koncewicz skorzystał z uczynionej mu przez nas uwagi po pierwszem przedstawieniu „Indiga" i nie przesadzał w szarży. Niechaj nam wierzy, że to i sztuce i jemu wyszło na korzyść!

* Dziś odbyła się próba z operetki Angot z panią Radwan w tytułowej roli. Pani Radwan, o ile z próby wnioskować można, ma piękny i dźwięczny głos o obszernej skali i gra z niezwykłem ożywieniem. Jeżeli wtorkowe przedstawienie potwierdzi nasz sąd, to dla naszej operetki będzie p. R. bardzo cenną siłą.

Teatr Lasockiego. Wczoraj odbyło się ostatnie przedstawienie w teatrze p. Lasockiego, na którem odegrano znaną od dawna już naszej publiczności sztukę „Twardowski na Krzemionkach". Artyści grali z werwą i humorem, i jak na swe szczupłe siły wcale zadowalająco; — w szczególności podnieść tutaj musimy grę pana Narkiewicza.

Publiczność nasza, nie wiedzieć z jakiego powodu, przez cały pobyt teatru pana Lasockiego, traktowała go po macoszemu, na co sobie rzeczywiście nie zasłużył. Nikt przecież więcej robić nie będzie jak może — starodawne to przysłowie niemieckie.

Na zjazd archeologów i antropologów do Lwowa przyjechać mają z Krakowa tylko pp.: Ziemięcki, Umiński i Kirkor: zaś prezes Akademji Majer, rektor Uniwersytetu Łepkowski i dyrektor Muzeum Łuszczkiewicz nie przybędą. W Królestwie Polskiem i w Poznańskiem urażają się, że ztamtąd nikt nie zaproszony.

(§) **Kraków** 6. września. (*Teatr*). Nowa dyrekcja naszej sceny pod dość szczęśliwemi auspicjami rozpoczęła wczoraj swoją działalność. W ostatnich czasach rozpisano się i nagadano tyle o upadku teatru krakowskiego, że każdy miłośnik sceny narodowej z wielkiem niedowierzaniem i uprzedzeniem prekroczył wczoraj progi naszej świątyni Melpomeny, lecz jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, przekonano się, że rzeczywistość nie jest tak czarną, jak ją malowano, i że mimo ubytku kilku cennych sił scenicznych można jeszcze wieczór przyjemnie przepędzić w teatrze. W szczególności, pozyskanie tak znakomitego artysty, jakim jest bezsprzecznie p. Szymanowski z Warszawy, dalej powrót pp. Podwyszyńskiego i Riegera nieźle rokuje o staranności nowej dyrekcji, która także pod względem wygody publiczności okazała się więcej dbałą i zapobiegliwą.

Sztuka p. Zalewskiego „Lis w kurniku", którą wybrano, chcąc się czemś nowem popisać, nie przypadła do gustu tutejszej publiczności, nawykłej sądzić autora według jego lepszych utworów. Uzyskała ona zaledwie to, co nazywamy *succès d'estime*, lecz gra artystów, którym powierzono wybitniejsze role, a zwłaszcza staranność reżyserji, znalazły zupełne uznanie. Słabą stroną przedstawienia była tylko obsada ról kobiecych. W komedji salonowej nie mierzy się nigdy ról łokciem i nie powołuje statystek do zastępstwa, ponieważ całość przedstawienia wiele na tem traci. Dlatego też pragnęlibyśmy, aby p. Kochanowska i Lewkowicz, których powierzchność i ruchy nie nadają się do salonu, chociażby nawet prowincjonalnego, poprzestały na dawniejszym zakresie działania i aby — mając dostateczny komplet artystek wprawniejszych — nie dawano im ról salonowych dlatego tylko, że role dotyczące obejmują tylko kilka kartek. Aby psuć całość, nie potrzeba koniecznie wiele mówić na scenie, wystarczy zupełnie, jeżeli się stoi, chodzi i rusza niezgrabnie, jeżeli się jest niegustownie ubranym i wadliwie ucharakteryzowanym.

Biblioteki Mrówki wydawanej nakładem Księgarni Polskiej A. D. Bartoszewicza wyszło obecnie dwanaście tomików, zawierających następujące dzieła: „Ramoty i Ramotki" Aug. Wilkońskiego, „Romanowa" Orzeszkowej; „Cud, czyli Krakowiacy i Górale" Bogusławskiego; trajedje Piotra Corneilla: „Cyd", „Horacjusze" i „Cynna czyli łaskawość Augusta" tłumaczenia Osińskiego i „Manfred" Byrona przekładu F. D. Morawskiego. Tanie to wydawnictwo przyczyniło się wielce do rozpowszechnienia arcydzieł literatury polskiej i dosięgło już poważnej cyfry swoich tomów, ostatni jest już 221 szy.

Z izby sądowej.

Lwów 4. września.

(§ 65. ust karnej.)

Wczoraj odbył się przed tutejszym Sądem przysięgłych proces o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z §. 65. u. k. przeciw Józefowi Kantorowi, rodem z Racławic. Liczy lat 46, religji rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec czworga dzieci, oficjalista prywatny, ostatniemi czasy zamieszkały w Tarnopolu.

Prokuratorja państwa przedstawia w akcie oskarżenia zbrodnie zarzucone Kantorowi w sposób następujący:

Oskarżenie polega na zeznaniu świadków Dominika Kapuścińskiego i Adama Wojcickiego, według których obwiniony dnia 20. maja b. r. w restauracji „pod rybą" pod l. 60 przy ulicy Gródeckiej we Lwowie, żaląc się na stosunki w Galicji istniejące mówił: „iż Rząd austrjacki jest zły, [illegible] rządzi, jest d.... wart...., że Galicja musi odpaść do Rosji po San, że to nie jest prawdą, co gazety o Rosji piszą, przytoczył następnie, iż jeden [illegible] z Galicji przyjął schyzmę, a teraz rządzi w Rosji, a dalej wyraził się „iż Rząd austrjacki gnębi Rusinów, których wiara łączy z Rosją, że Rusini [illegible] bliższymi Rosji, jak Austrji" i powtórzył powtórnie, że Galicja odpadnie wkrótce od Austrji a [illegible] bez wojny, tak, że nikt tego spodziewać się [illegible] będzie". W ten sposób lżąc dosadnie Rząd austrjacki, a wychwalając stan rzeczy pod Rządem rosyjskim, przedstawiał zapowiedziane przyłączenie Galicji do Rosji jako rzecz nader pożądaną a [illegible] samem usiłował wzniecić nienawiść i pogardę przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austrjackiego. Świadkowie zeznali, że oskarżony był [illegible] stanie trzeźwym.

Zarazem wnosi Prokuratorja rozszerzyć sprawę główną na zarzucone Kantorowi przekroczenia z §. 320. u. k. popełnione przez fałszywe zameldowanie się w hotelu pod l. 1, ulica [illegible] ska we Lwowie dnia 18. maja b. r. a mianowicie przybranie fałszywego nazwiska Józefa Szczeckiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadcza podsądny, iż nie poczuwa się do winy.

Nie przypomina sobie nawet wcale, co wówczas mówił.

Przesłuchano następnie świadków Kapuścińskiego, Wojcickiego i Chaima Boberkera, którzy potwierdzili swemi zeznaniami w zupełności akt oskarżenia.

Na podstawie werdyktu przysięgłych Kantora uwolniono od oskarżenia.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Nauka gimnastyki dla chłopczyków w wieku od lat 6 do 12 rozpocznie się bezwłocznie, skoro tylko dostateczna liczba chłopczyków zapisaną zostanie. Nauka ta odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11. do 12 z rana. Wpisy odbywają się w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza, codziennie od godz. 11. do 12. zrana i od 6. do 8. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Publiczne wykłady o rybactwie, urządzone staraniem Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, które w tym celu subwencję 400 złr. z Ministerstwa rolnictwa wyjednało — odbędą się w ciągu miesiąca września w następujących miejscowościach Galicji zachodniej i wschodniej: W Bochni, Brzesku, Tarnowie, Dąbrowej, Łańcucie, Jarosławiu, Rawie Ruskiej, Sokalu względnie też Bełzie, Przemyślu, Mościskach, Gródku, Stryju, Dolinie, Kałuszu, Drohobyczu, Samborze, Dobromilu, Lisku, Sanoku, Krośnie, Jaśle, Gorlicach, Grybowie, Nowym Sączu, Limanowej, Nowym Targu, Żywcu, Białej i Chrzanowie.

Na prelegenta zaproszony został prezes krajowego Towarzystwa rybackiego dr. Maksymiljan Nowicki. Opiekę nad wykładami w Galicji wschodniej i czynną pomoc szanownemu prelegentowi, poruczył Komitet Towarzystwa gosp. gal. okólnym oddziałom swoim.

Kolej Północna otrzymała pozwolenie przedsięwzięcia robót przedwstępnych dla linji kolejowej Bielsko-Bystrzyca, Kromieryż-Kojetein, Markowce-Neutitschein i Bielsko-Wadowice na przeciąg jednego roku.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 5. września 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 6·50 do 7·25, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·— do 7·75, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 5·25 7·75, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·—, jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. 9·25 do złr. 9·75, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do złr —·—, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza złr. —·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. — do —·—, spirytus na termina złr. 27·75 do 28·25.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. września.

Słowo donosi, że 1. października usunięci mają być z tutejszego klasztoru OO. Bazyljanów wszyscy dotąd znajdujący się tam zakonnicy, między innymi nawet 70 letni ks. Zahajski b. protoihumen, a klasztor cały, w którym pozostałby z dawniejszych członków zakonu tylko ks. Saruicki, ma być oddany Jezuitom. Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną, gdyż żadnemu zakonnikowi, a tem mniej ks. Zahajskiemu nie oznajmiono, aby się wydalili z klasztoru, o czem nas dziś osobiście zapewnili. Całe to sensacyjne doniesienie *Słowa* polega chyba na [illegible]. Otóż kilku skończonych alumnów z Dobromila, dla których w klasztorze dobromilskim nie ma pomieszczenia, przybędzie do klasztoru lwowskiego w towarzystwie nauczycieli z zakonu OO. Jezuitów celem dokończenia nauk teologicznych i filozoficznych.

Dr. Byk prostuje za pośrednictwem ... w imieniu jego, że nieprawdą jest doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby on konferował z dr. Herbstem w sprawie protestu wniesionego przeciwko wyborowi Blocha.

Do Czerniowieckiej *Gazety Polskiej* donoszą z Wiednia: Dowiaduję się z niezawodnego źródła, iż grecko-orjentalne arcybiskupstwo bukowińskie ma być podzielone na dwa biskupstwa, a to: jedno grecko-orjentalne rumuńskie z siedzibą w Suczawie i prawosławne ruskie z siedzibą w Czerniowcach; arcybiskupstwo zosta ie przeniesionem do Dalmacji. Obaj bukowińscy biskupi pobierać będą jednakowe pensje, a to każdy z dóbr funduszowych, z których pewna część udzielaną będzie także arcybiskupowi dalmatyńskiemu.

Również naradzają się tu w sprawie podziału rz. kat. arcybiskupstwa we Lwowie na dwie dyecezje, to jest na lwowską i czerniowiecką; a do tej ostatniej należeć ma Bukowina wraz z dawnymi obwodami: Zaleszczyckim, Kołomyjskim i częścią Stanisławowskiego mianowicie powiatu Nadwórniańskiego, jako w były obwód Kołomyjski najwięcej wkrojonego.

Fremdenblatt zaprzecza doniesieniu *Insbrucker Tagblatt* o krwawych zajściach między niemieckimi a czeskimi żołnierzami podczas manewrów pod Pilznem. Doniesienie to, oświadcza *Fremdenblatt*, jest zupełnie nieprawdziwe.

Wszystkie czeskie dzienniki wieczorne z dnia 3-go tm. zostały skonfiskowane i to staro-czeskie dzienniki z powodu artykułów o zagrożonej wolności prasy czeskiej, a *Narodni Listy* z powodu sprawozdania o zamachu w Królodworze.

Zebrany w Monasterze wiec katolików niemieckich uchwalił między innemi założenie kilku nowych tygodników katolickich w różnych miejscowościach, jakoteż redakcji centralnej dostarczającej tamtym sprostowań wszystkich „fałszów i przekręcań" zamieszczanych w prasie nieprzyjaznej Kościołowi, dalej założenie centralnego biura telegraficznego. Uchwalono także dalsze energiczne prowadzenie walki o szkołę. Przyszły zjazd ma się odbyć w Wrocławiu. Komisarzem zebrania wybrano ponownie księcia Löwenstein a.

Republikańskie pisma francuskie drwią sobie z odezwy wyborczej prawicy. Pomimo tego jednak szanse monarchistów znaczne. Podług sprawozdań prefektów, w 25 departamentach wybór kandydatów monarchistycznych już teraz zapewniony.

Do sądu polubownego, który ma orzekać w procesie między Portą a Hirschem w sprawie kolei tureckich, powołany też został wiceprezydent wiedeńskiego Sądu krajowego hrabia Lamezan.

Urzędowy telegram z wysp Filipińskich donosi o zajściu wyspy Yap przez okręt niemiecki, co następuje: Parowiec hiszpański „Manilla" przypłynął w dniu 24. sierpnia zajęcie tej wyspy. Tymczasem kanonierka niemiecka przybyła tam w tymże celu o godzinie 7. wieczór, załoga jej wylądowała, zatknęła na wyspie sztandar niemiecki i zajęła wyspę Yap w imieniu państwa niemieckiego. Komendanci hiszpańskich okrętów wojennych zaprotestowali przeciw temu.

Telegram wysłał w Madrycie zwiększa w sferach wojskowych wielkie wzburzenie. Liczne tłumy uderzyły dnia 4. tm. wieczór na pałac ambasady niemieckiej, powybijały okna, zdarły i poszarpały chorągiew niemiecką; następnie udały się tłumy przed pałac prezesa ministrów, żądając natychmiastowego wypowiedzenia wojny Niemcom. Około 6.000 osób z chorągwiami hiszpańskimi przechodzi przez ulice, po przed kasynem wojskowem i Ateneum wznosząc okrzyki: „Śmierć Niemcom! Niech żyje Hiszpania!"

Utrzymują, że ma być utworzone Ministerstwo obrony narodowej. Oficerowie trzech parowców hiszpańskich, którzy opuścili wyspę Yap, pozbawieni zostali stopni oficerskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(M) **Buda-Peszt** 7. września. O godzinie 9. przedpołudniem udali się Polacy ubrani w stroje narodowe przemianie na wystawę, gdzie ich hr. Zichy przyjął przemową. Imieniem rodaków odpowiedział Szlachtowski. O godzinie 2. odbył się bankiet dany przez miasto na cześć gości. Rozesłano 250 zaproszeń.

(M) **Buda-Peszt** 7. września. Pociąg nasz przybył uroczyście wczoraj o godz. 3. popołudniu, poczem odbył się bankiet w zabudowaniu stacyjnem. Proboszcz hatwański Janikowicz, wzniósł toast po łacinie, w języku łacińskim na cześć polskich gości. Dwa inne toasty, również przeszywające serdecznością i przyjęte z wielkim entuzjazmem, wznieśli: notarjusz miejski Homonai i słuchacz Uniwersytetu Barta. Przybycie w Budapeszcie było rzeczywiście imponujące. Obok dworca ustawiły się: konna banderja Csikoszów w malowniczych kostiumach, młodzież uniwersytecka, reprezentanci Rady miejskiej: Racocza, Mezoc, Horvath, Bobula, Hüvos, Komlosy, Scheich, a na czele starszy burmistrz Rath i wiceburmistrz Gerlóczy.

Stowarzyszenie Polaków, Klub czeski i franzenstadzkie Towarzystwo Honwedów z r. 1848. Przeszło 40.000 osób było zgromadzonych na dworcu. Około godz. 6 wjechał pociąg na dworzec wśród tysiącznych grzmiących okrzyków: *Eljen!* Biało ubrane dziewice z kwiatami, zniknęły wśród tłumów. Studenci z wieńcami nie mogli utorować sobie drogi. Nareszcie udało się dostać do jednej z sal na dworcu, gdzie starszy burmistrz Rath miał następującą przemowę:

Z głębi serca, w pełni najszczerszej patrjotycznej radości witam w imieniu Buda-Pesztu obywateli grodów bratnich Lwowa i Krakowa. Municypalność Buda-Pesztu przyjęła z niewymowną przyjemnością do wiadomości oznaki braterskiej sympatji obu starożytnych polskich stolic, którą wyrażają kulturalnemu postępowi Węgier i tychże stolicy. Za przybyciem Waszem witając Was pragnę i ja w pierwszym rzędzie zaznaczyć ową braterską szczerą sympatję którą Buda-Peszt żywi dla grodów bratnich, jakoteż dla obywateli Galicji. Radość naszą podnosi do szczytu ów ważny fakt, że wielkie narodowe święto, wystawa krajowa, powołana do okazania całemu cywilizowanemu światu duchowego i materjalnego postępu Węgier i stolicy tychże, sprowadza Was do naszego grona.

Dlategoż witajcie nam z całego serca w stolicy Węgier, która dzień dzisiejszy uważa jako dzień święta i wesela. Przekonajcie się o postepie naszego kraju, o naszym rozwoju w każdym kierunku, o rezultatach osiągniętych na polu patrjotycznych i uczciwych usiłowań. Zarazem przekonajcie się także o owych szczerych braterskich uczuciach i o owej historycznej i gorącej przychylności jaką Budapeszt dla was i dla wszystkich obywateli Galicji jest przejęty.

Życzę sobie, byście się przez ten krótki czas, jaki u nas przepędzicie, uważali jakby u siebie w domu i byście potem dnie u nas spędzone w miłej zachowali pamięci. Na przemowę tę odpowiedział Mochnacki. Poczem wystąpili członkowie Towarzystwa Polaków, których imieniem przemówił Stempień, witając gości w mieście, które się stało dla nich drugą kochaną ojczyzną. Panna Zofja Madurowiczówna wręczyła Mochnackiemu śliczny duży bukiet. Na przemowę Stempienia odpowiedział Szlachtowski, poczem pojechano do miasta.

Na przedzie jechał Szahlański (?) w polskim stroju narodowym, za nim banderja a potem długi szereg powozów. O godzinie 10. zebrali się goście w wielkiej sali hotelu europejskiego na ucztę, podczas której wznoszono liczne toasty. Mowę Mochnackiego w Hatvan dano wydrukować.

(W) **Wiedeń** 7. września. Na drodze z Schönbrunu do Laksenburgu spłoszyły się wczoraj konie u powozu, w którym jechał następca tronu. Arcyksiążę Rudolf wypadł z powozu i odniósł lekkie uszkodzenie.

(D) **Wiedeń** 7. września. *Montagsrevue* dowiaduje się, że między nowo mianowanymi członkami Izby wyższej znajduje się baron Kubin i jakiś przemysłowiec żydowski, należący do stronnictwa czeskiego.

Berlin 7. września. Z Katowic wydalono znowu 104 osób z Galicji.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 7. września. Goście galicyjscy w liczbie około 500 osób, przybyli tu wczoraj po południu. Powitanie na dworcu było jak najserdeczniejsze. Deputacja powitalna wyjechała naprzeciw gości do stacji Hatvan. Wielkie tłumy ludu zgotowały im nader sympatyczne przyjęcie.

Madryt 7. września. Na Radzie ministrów pod prezydencją króla, oświadczył minister spraw zagranicznych, że przed rozpoczęciem rokowań z Niemcami, musi postawić stanowczy warunek: opuszczenia wysp Karolińskich przez Niemców i obsadzenia tychże przez Hiszpanów, inaczej powinna Hiszpania wystosować ultimatum do Niemiec. Dzienniki piszą: Hiszpanja nie może dawać żadnego zadośćuczynienia Niemcom. Wszyscy Hiszpanie wolą wojnę jak upokorzenie. Większość opozycja Izb dają gabinetowi pomoc moralną. Dwa krzyżowniki, które odpłynęły na wyspę Yap, mają rozkaz wyparcia Niemców siłą broni z wysp Karolińskich.

Berlin 6. września. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia w tonie spokojnym zajścia w Madrycie i powiada pomiędzy innemi: W życiu narodów są chwile, kiedy nawet silne Rządy, jak np. Rząd pruski nie są w stanie zapobiedz pewnym wykroczeniom, jako to: podpalanie, napaść i tp. Śledztwo sądowe wykryje w każdym razie kategorję i usposobienia tych ludzi, którzy chwytają się każdego środka, aby zaszczepić nieprzyjaźń pomiędzy Niemcami i Hiszpanją.

Kair 6. września. Dziennik *Bosphore egyptien* został na żądanie Rządu francuskiego zawieszony.

Madryt 6. września. Rząd polecił posłowi w Berlinie, aby na pierwsze zawiadomienie był w pogotowiu zażądania paszportów. Ku wieczorowi ludność uspokoiła się nieco. Jenerał Martinez Campos i admirał Antequerra udają się na wyspy Filipińskie. Rząd jest zdecydowany wystąpić z całą energją.

Berlin 6. września. Do uchwały Konferencji telegraficznej w sprawie jednolitego systemu taryfy dla całej Europy, przyłączyła się także i Szwecja.

Madryt 6. września. Dzienniki liberalne domagają się jednogłośnie wypowiedzenia wojny Niemcom. Sądzą, że krzyżowniki hiszpańskie odbiorą i zajmą z łatwością wyspę Yap. W arsenałach pracują bezustannie. Wieczorem wyprawiono manifestację przed pałacem królewskim i wznoszono okrzyki: „Niech żyje Alfons"! Przed poselstwem niemieckiem zaciągnęło straż 50 żandarmów.

Madryt 7. września. „Agence Fabra" pisze: depesza Benomara z d. 5. bm. donosi, że komendant niemieckiej łodzi kanonierskiej otrzymał z Berlina polecenie nie wywieszenia flagi niemieckiej, jeśliby flaga hiszpańska tamże już powiewała. Zajście na wyspie Yap nie powinno więc wpływać na bieg rokowań ani też stawać na przeszkodzie dobremu tychże zakończeniu. Solms oświadczył wczoraj Canovasowi, że jest upoważniony do deklaracji, że Rząd niemiecki uważa prawie za zbyteczne, zaznaczyć, że zajście na wyspie Yap nie może wpłynąć na rozstrzygnięcie kwestji prawnej; pewną jest bowiem rzeczą, że Niemcy zapobiegłyby wszelkiemu zajęciu aż do zawarcia ugody, gdyby znały pretensje Hiszpanji do wysp Karolińskich. Obsadzenie nie byłoby nastąpiło, gdyby była możliwa komunikacja telegraficzna.

Król wyraził gabinetowi pełne zaufanie. W mieście panuje na razie spokój.

Kopenhaga 7. września. Rosyjskie carstwo przybyli tu wczoraj i natychmiast odjechali do zamku Fredensborg z rodziną królewską i w towarzystwie króla greckiego i jego syna, następcy tronu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 5. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 240·— do 243·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·35 do 97·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·15 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23— do 1·25—, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 7. września godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 285·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 78·50, Kolej Karola Ludwika 240·50, Południ. 132·80. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·92—, Rubel papierowy 1·24—. Usposobienie: lepsze

Wiedeń dnia 5. września godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 36·25, Węg. akcje kredyt. 287·75, Akcje anglo-austr. 99·—, Akcje banku Union 78·80, Akcje Karola Ludwika 240·50, Akcje kolei północnej 235·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alfoldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 291·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·75, Wiedeńskie losy 126·20, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 123·60, Losy Länderbanku 97·40, Węgierska renta 99·12, Akcje banku związkowego 100·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24—, Węgierskie losy 118·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń dnia 5. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·90, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109·35, 5% austr. renta marcowa 99·90, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 286·75, Londyn 124·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·90—, Dukat ces. men. 5·86, 100 marek niemieckich 61·15.

Berlin dnia 5. września godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 203·—, Akcje kredytowe 468·—, Lombardy 217·50, Galicyjskie 98·40, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 163·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·37.

Telegramy zbożowe dnia 5. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·13 do 7·15 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 150·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 5. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50 na sierp.-wrzesień 7·75. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

Do dzisiejszego numeru dołącza się tymczasowe ogłoszenie czasopisma literackiego „Tygodnik Polski."

KONKURS.

Z dniem 1. Października 1885 r. jest do obsadzenia przy Towarzystwie Wzajemnego kredytu z ograniczoną poręką posada likwidatora z płacą 750 złr., ewentualnie posada kasjera z płacą 460 złr.

Ubiegający się o jedną z tych posad winien najdalej do 20. Września 1885 r. wnieść do Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Halicka l. 13, swe podanie zwyraźnem nadmienieniem, o którą z tych posad się ubiega, dalej wymienienie dotychczasowej czynności, dowód dokładnego obznajomienia z rachunkowością. Świadectwa z odbytej podwójnej buchalterji, metrykę urodzenia, nakoniec możność złożenia kaucji w kwocie 1000 złr. w. a. 2323 2—3

Dyrekcja.

KONKURS.

W miasteczku Tłustem powiatu Zaleszczyckiego jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z płacą 200 złr rocznie i dochodami za oględziny zwłok i bydła.

Podania należy wnieść do urzędu gminnego tamże najdalej do 20. b. m. 2357 1—3

Stopień doktora medycyny jest bezwzględnie wymagany.

Zwierzchność gminna.

Tłuste 5. września 1885.

Trakało, wice burmistrz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.